

BLACKOUT I SUSZA ZDESTABILIZOWAŁY IRAK - WNIOSKI DLA POLSKI [ANALIZA]

- Trwające od ponad tygodnia protesty na południu Iraku kosztowały już życie przynajmniej kilkunastu osób;
- Przyczyną jest częściowo wywołany przez Iran blackout oraz susza, do której przyczynił się Iran wraz z Turcją;
- Wydarzenia z Iraku mogą być cenną lekcją, ukazującą to jak przerwy w dostawie prądu i wody mogą zdestabilizować kraj.

Od ponad tygodnia na południu Iraku trwają protesty, które kosztowały już życie przynajmniej kilkunastu osób. Liczba rannych sięga setek. Choć emocje na roponośnym południu już od dawna sięgały zenitu, to iskrą zapalną dla protestów było wstrzymanie dostaw prądu przez Iran i ograniczenie dostaw wody.

Południe Iraku pogrążone jest w ciemności. A w zasadzie w upale i ciemności. W dużej części kraju panuje scenariusz rodem z Mad Maxa. Na polach uprawnych połączone zasuszonej ziemi, a w miastach dostęp do prądu i wody jest jedynie w ciągu kilku godzin w ciągu dnia. Sprawy nie ułatwiają wojny gangów i plemion – między innymi o generatory prądotwórcze – czy ciągłe protesty. Jak zauważa na łamach The Washington Post politolog specjalizujący się w kwestiach Iraku dr Benedict Robin-D’Cruz, tylko w ciągu ostatniego roku było ich aż 260!

A Basra to nie pierwsze, lepsze miasteczko otoczone hałdami piachu. Zdaniem Arkadiusza Legiecia z Instytutu WiseEuropa jest to strategiczny region Iraku: - **„Basra, drugie co do wielkości miasto Iraku (1,7 miliona mieszkańców), zdominowane przez szyitów, jest głównym ośrodkiem eksportu ropy naftowej, ważnym regionem żywnościowym, oraz jedynym punktem dostępu do Zatoki Perskiej.** Szyicka milicja i gangi przestępcze od dawna walczą o kontrolę nad lokalnym handlem i przemysłem ropy, którego używają do finansowania swojej działalności i zwiększania swoich wpływów” – mówi Legieć.

Cisza przed burzą

Przez długi jednak czas wydarzenia na południowym-wschodzie Iraku pozostawały w cieniu północy i centrum. Oczy świata zwrócone były na Państwo Islamskie i walczące z nim grupy i państwa – w tym Irak. Sukces Bagdadu na tym polu przytłumił czujność.

Tymczasem na południu wrzało. Protesty skierowane były wobec władz centralnych, które zdaniem miejscowej ludności, zaniedbywały region. Robin-D’Cruz zauważa, że największe protesty na przestrzeni ostatniego roku wywołała planowana przez rząd centralny reforma rynku energii elektrycznej, która de facto sprowadzać się miała do prywatyzacji sektora. Ludność obawiała się, że to wpłynie na wzrost kosztów energii.

Podczas gdy mieszkańcy południa i tak nie ma z czego opłacać rachunków. Bezrobocie na w regionie należy do największych w kraju. Jeśli weźmiemy pod uwagę to, że miejscowa ludność codziennie widzi stacje wiertnicze, które bez ich udziału, spod ziemi wydobywają czarne złoto, jak i to, że większość inwestycji z budżetu centralnego przeznaczona jest na odbudowę regionów wyzwolonych spod władzy Państwa Islamskiego – nie powinno dziwić, że region był jedną, wielką beczką prochu.

Ten punkt widzenia potwierdza Arkadiusz Legieć: - „**Basra i jej okolice, będące regionem Iraku najbogatszym w surowce naturalne (ponad 70% irackich udowodnionych rezerw ropy, gwarantujących ponad 95% przychodów do budżetu), od dłuższego czasu czuje się wykorzystywany i zaniedbywany przez władze w Bagdadzie**” – mówi.

„Podczas gdy cały możliwy trud państwa przekładany jest obecnie na odbudowę północno-wschodnich regionów kraju, zniszczonych w wyniku walk z Państwem Islamskim, ludność najbogatszej, południowej części kraju ma poczucie, iż własnym kosztem musi wspierać odbudowę regionów, które jeszcze niedawno wspierały terrorystów z ISIS. Wzmaga to jedynie istniejące w Basrze tendencje secesjonistyczne” – dodaje Legieć.

Burza z gradobiciem

Wystarczyła jedna iskra, by doszło do eksplozji. Był nią masowy blackout na południu, połączony ze zmniejszeniem poziomu wody w rzekach i temperaturami w okolicach 50 stopni Celsjusza.

Ludzie winą za zaistniałą sytuację obarczyli rząd. Protesty antyrządowe tym razem swoją skalą zaskoczyły jednak nawet Bagdad. **Niezadowolona ludność zaatakowała obiekty rządowe, zajęła miejscowe lotnisko i zablokowała drogi dojazdowe do pól naftowych.** Nie pomogła próba interwencji przez premiera na miejscu – szefowi rządu ledwie udało się ewakuować tylnymi drzwiami z hotelu w Basrze, gdy protestujący tłum zamiast zostać uspokojonym przez premiera, szturmował hotel, w którym ten się znajdował.

W odpowiedzi na niezadowolenie społeczne, władze odpowiedziały siłą. Jak dotychczas w wyniku użycia przez siły porządkowe broni palnej zginęło kilkanaście osób, a kilkaset zostało rannych. **Rząd wprowadził godzinę policyjną, zablokował czasowo dostęp do Internetu na południu kraju i wprowadził na ulice miasta ciężki sprzęt.**

Wiele wskazuje na to, że Bagdad ma jednak związane ręce. Dla zażegnania kryzysu i spełnienia postulatów protestujących na południu – protesty rozlały się już na cały kraj – rząd musiałby wznowić dostawy prądu w pełnym wymiarze, zwiększyć zaopatrzenie w wodę, zagwarantować miejscowej ludności pracę – przede wszystkim przy wydobywaniu ropy naftowej – oraz skierować strumień inwestycji centralnych na południe.

Wiele wskazuje jednak na to, że w dużej mierze to nie w Bagdadzie leżą klucze do rozwiązania kryzysu.

Skazani na import

Zapotrzebowanie na energię elektryczną w Iraku sięga obecnie 23 000 MW. W tym samym czasie miejscowe elektrownie są w stanie zaopatrzyć kraj w zaledwie 15 700 MW. Przy temperaturze na poziomie 50 stopni Celsjusza zapotrzebowanie na energię dodatkowo wzrasta. Nic zatem dziwnego, że do blackoutu doszło właśnie teraz, a Bagdad nie jest w stanie zwiększyć mocy produkcyjnych.

Wysokie temperatury to jednak nie jedyna przyczyna blackoutu. Dotychczas głównym

dostarczycielem energii elektrycznej do Iraku był Iran. Ten jednak postanowił całkowicie odciąć Irak od swojej energii. Jako oficjalną przyczynę podano zadłużenie Bagdadu. Informację tę potwierdza anonimowe źródło irackiej gazety Al-Monitor w irackim Ministerstwie Energii. Jego zdaniem dług Iraku sięgać może nawet 1 mld USD. Jest to o tyle prawdopodobne, że Iran już wcześniej wstrzymał dostawy energii dla Iraku w związku z rosnącym zadłużeniem.

Irak ma z resztą sam notoryczny problem ze ściągalnością opłat za energię elektryczną, a różne szacunki wskazują na to, że udział nielegalnych podpięć do sieci w całkowitej konsumpcji prądu może wynosić nawet kilkadziesiąt procent.

Niektórzy eksperci upatrują jednak innych przyczyn w przerwie dostaw energii dla Iraku. Warto jednak najpierw przyjrzeć się faktom. W irańskim miksie energetycznym podstawowym elementem jest gaz ziemny. Po ostatnie rozbudowie mocy wytwórczych Iran posiada ok. 77 000 MW zainstalowanych mocy wytwórczych przy maksymalnym zużyciu na poziomie ok. 61 000 MW. Znaczna nadwyżka produkcyjna czyni z Iranu regionalnego eksportera energii elektrycznej, która trafia do (w kolejności zgodnie z wolumenem) Iraku, Turcji, Afganistanu, Pakistanu, Armenii i Azerbejdżanu.

Część lokalnych ekspertów i polityków zaczęła jednak ostatnio tłumaczyć, że Iran, w związku z wysokimi temperaturami, nie jest w stanie utrzymać eksportu na takim poziomie. Ponadto poziom eksploatacji sieci przesyłowych powoduje, że straty na przesyłach znacząco zawyżają realne zużycie prądu, które zdaniem Teheranu przekracza oficjalne wartości.

Zgodnie z inną teorią, Iran jest obecnie zmuszony do jak najszybszego egzekwowania długów zagranicznych. Wiązać się to ma przede wszystkim z sankcjami amerykańskimi i pogarszającą się sytuacją gospodarczą wewnątrz kraju, która zmusza Teheran do zaciskania pasa.

Podbój ciemnością i suszą

Nie można jednak wykluczyć jeszcze innej motywacji, o której wspomina Aleksander Legieć: - „**W protestach można zauważyć również wątek związany z rywalizacją saudyjsko-irańską. W obliczu aktywnej rywalizacji o wpływ w Iraku i stosunkowo otwartej na relacje z Arabią Saudyjską polityki obecnego premiera (Iraku - red.) Hajdera Al Abadiego, zdominowany przez Iran region „szyckiego południa Iraku” może odgrywać element nacisku na rządzących obecnie i w niedalekiej przyszłości, przy wykorzystaniu różnorodnych argumentów - tym razem biedy - jako podstawy protestów**”.

Powyższy argument znajduje również potwierdzenie w irańskiej gospodarce zasobami wodnymi, która w jawny sposób uderza w południe Iraku. Bagdad oskarża Teheran o to, że z premedytacją stara się ograniczyć zasoby wodne w rzekach Mały Zab i Dijala, będących głównymi dopływami Tygrysu w Iraku. To z kolei nie tylko przekłada się na braki w dostawach wody, ale również na spadek efektywności irackich elektrowni wodnych, co dodatkowo pogłębia problemy z elektrycznością i destabilizuje państwo.

„Obecna sytuacja w Iraku jest podręcznikowym przykładem, powiązania między wymiarami bezpieczeństwa ekonomicznego, a mianowicie wymiarem finansowym, energetycznym, żywności i dostępu do wody. Z punktu widzenia teoretycznego, problemy w każdym z tych wymiarów powodują w konsekwencji niestabilność polityczną. Z drugiej strony **Turcja, wykorzystując swoje położenie i członkostwo w NATO, poprzez inwestycje infrastrukturalne w postaci budowy tam, stała się istotnym graczem kontrolującym stabilność Iraku** – stwierdza dr Krzysztof Księżopolski – Prezes ISECS.

Podobne działania prowadzi Turcja. Jak zauważa Witold Repetowicz w swojej analizie dla Defence24, 1

czerwca Turcja zaczęła napełniać zbiorniki olbrzymiej tamy Ilisu, znajdującej się na tureckiej części Tygrysu. Tak drastyczne ograniczenie zasobów wodnych Tygrysu w samym środku upalnego lata spowodowało nieodwracalne straty dla irackiego rolnictwa. Tegoroczne plony mogą być niższe nawet o połowę.

Czarne złoto przestaje płynąć?

Czy w związku z panującą w Iraku sytuacją powinniśmy się obawiać przerw w dostawach ropy naftowej i w konsekwencji wzrostu jej cen na rynkach światowych? Choć rzeczywiście celem ludności protestującej na południu kraju są obiekty o znaczeniu strategicznym dla eksportu tego surowca, zdaniem Arkadiusza Legiecia nie powinniśmy się tego obawiać:

- „Władze Irackie jako główny cel, obok wygaszenia protestów, stawiają sobie funkcjonowanie kluczowej infrastruktury transportowej i instytucji państwowych. Przykład wznowienia lotów z blokowanego przez protestujących portu lotniczego w Nadżafie (oddalonego od Basry, jednak solidaryzującego się z protestującymi) pokazuje, że są w stanie efektywnie utrzymać funkcjonowanie takich instytucji, w związku z czym **np. zawieszenie działania głównego portu handlowego w Umm Kasr czy też wstrzymanie produkcji ropy jest mało prawdopodobne - twierdzi Legieć.**

„Wszelkie siły, jakimi dysponują władze w Bagdadzie, na czele z postawionym w stan najwyższej gotowości wojskiem, będą miały na celu ochronę takich obiektów i zapewnienie im możliwości funkcjonowania” - dodaje.

Z sytuacji panującej w Iraku powinniśmy wyciągnąć kilka wniosków. Po pierwsze, zbytne uzależnienie choćby jednego regionu państwa od importu strategicznego surowca może spowodować poważną destabilizację całego kraju. Po drugie, surowcem takim może być nie tylko gaz lub prąd, ale coraz częściej okazywać się nim może woda. Po trzecie wreszcie, społeczne skutki blackoutu na dużą skalę mogą być zupełnie nieobliczalne i mogą doprowadzić do poważnej destabilizacji państwa.